„Rok VI. Kraków-Podgórze, Piątek 24 Stycznia 1908 Nr. 19

Cena Numeru
2 centy w Krakowie i Podgórzu: 3 centy na prowincyi.

PRENUMERATA
miesięczna w Krakowie 1 K.; z dostawą do domu 1 K. 50 h.; na prowincyi z przesyłką pocztową 1 Kor. 50 hal. — Prenumerata za granicą 1 mrk. 50 f., 2 fr. 1 rs.
POJEDYNCZE EGZEMPLARZE NABYWAĆ MOŻNA WE WSZYSTKICH AGENCYACH PISM I NA WSZYSTKICH DWORCACH KOLEJOWYCH.

NOWINY

Dziennik niezawisły demokratyczny illustrowany.

OGŁOSZENIA
za wiersz petitu 16 hal., za każdy następny raz 12 hal., drobne ogłoszenia po 4 halerze od wyrazu (minimum 50 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 50 hal., spody na każdej stronie po 3 Kor. — Załączniki 20 Kor. za tysiąc.
Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. M. Hupczyc.
Administracya „NOWIN": Rynek gł. L. 8, otwarta od 9—1 w południe i od 3—5 popołudniu.
Na Lwów Skład i Ekspedycya: Agencya Sokołowskiego, Pasaż Hausmana L. 2.

Redakcya i Administracya „Nowin": Kraków, Rynek gł. L. 8, Tel. 627. Redaktor przyjmuje od godziny 11 do 12 w południe. — Ekspedycya „Nowin" w drukarni Rynek gł. L. 8.

REDAKTOR NACZELNY: LUDWIK SZCZEPAŃSKI.

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje Redakcya (Tel. 627) od godziny 9 rano do godziny 7 wieczorem w biurze Rynek gł. L. 8, I. p. Rękopisów nie zwraca się.

„NOWINY" wychodzą codziennie wieczorem o godzinie 5-tej. — Cena numeru 2 centy w Krakowie, 3 centy na prowincyi.

Z Rady miejskiej:

Prezydent Leo o zadaniach gminy i o polityce demokratycznej.

Na wczorajszem posiedzeniu Rady miejskiej przemawiali wiceprezydent Sare, który w gruntowny sposób oświetlił niektóre strony gospodarki miejskiej, następnie prezydent dr. Leo w dwugodzinnej mowie, słuchanej przez Radę z wielką uwagą i przerywanej często brawami, odpowiedział na zarzuty opozycyi i przedstawił **program ekonomiczny i polityczny** miasta.

Przemówienie prezydenta Lea obfitowało w momenty wielkiego znaczenia nie tylko dla samego miasta, ale dla kraju. Słowa prezydenta miasta Krakowa, który dzisiaj jest głównym kierownikiem polityki demokratycznej polskiej, szerokiem się rozejdą echem.....

Ze spraw ogólnej natury, nie tylko sam Kraków obchodzących, podnieść należy w przemówieniu prezydenta przedewszystkiem sprawę **Wielkiego Krakowa**. Prezydent przedstawił fatalne skutki przewlekania tej sprawy — i oświadczył, że sprawa zrealizować się musi w bieżącym roku. Tendencyjnie niepokojona opinia publiczna może z wywodów prezydenta nabrać przekonania, że nie mamy tu do czynienia z żadną „marzycielską utopią", ale z realną sprawą najbliższej przyszłości.

W ścisłym związku ze sprawą Wielkiego Krakowa jest sprawa **gminnej reformy wyborczej**. Prezydent zapowiedział, iż ta reforma jest konieczną. Ale byłoby uczczą demonstracyą obradować dziś nad tą reformą bez uwzględnienia obszarów, mających się do Krakowa przyłączyć. Niechaj komisya statutowa przystąpi do pracy, ale wciągnie już podmiejskie gminy w sferę badań, aby, gdy sejm na najbliższej sesyi załatwi sprawę W. Krakowa, nowa ordynacya mogła wejść w życie. Prezydent nie podziela wcale obaw, wyrażanych tu i ówdzie, że *odmienna struktura społeczna* gmin podmiejskich zaważy niekorzystnie w nowym ustroju Wielkiego Krakowa; przeciwnie prezydent liczy na *sumienne i rozumne* współdziałanie warstw socyalistycznych w gospodarce gminnej i dołoży starań, aby *interesy robotnicze* były sprawiedliwie chronione.

Wreszcie (odpowiadając posłowi Daszyńskiemu, który żądał „dowodów demokracyi") prezydent zaznaczył, iż **uważa postulat równego powszechnego prawa głosowania do Sejmu za postulat sprawiedliwości**. Demokracya tego żąda i p. Daszyński może być spokojny o to, że interesy Krakowa będą należycie bronione. Ale demokracya jest jeszcze mniejszością, a *rząd* uważa Sejm ciągle za *wielką Radę powiatową*. Niechże socyaliści, którzy dziś głoszą, że mają większe zaufanie do konserwatystów, wywrą w parlamencie nacisk na rząd, aby zmienił zapatrywania, a wówczas większość konserwatywna także ulegnie... „Tylko doktryner nie rozumie, że stosunki się zmieniają. Po zaprowadzeniu powszechnego prawa wyborczego do parlamentu, stosunki się zmieniły, z tego należy sobie zdać sprawę. Byłoby nieszczęściem dla kraju, gdyby między naszym Sejmem a reprezentacyą kraju w Wiedniu miał powstać rozłam; zarówno w interesie *harmonii społecznej*, jak w interesie *politycznym*, musimy dążyć do konsolidacyi — i sprawa **sejmowej reformy wyborczej** musi być sprawiedliwie załatwiona".

Prezydent Leo zakończył słowami:

„Skorośmy przeszli do obozu demokratycznego, poczuwamy się do obowiązku **przeprowadzenia nowoczesnych postulatów** demokratycznych i zadanie nasze spełnimy".

Znaczące przemówienie prezydenta wywarło silne wrażenie na Radę.

Trzeci dzień dyskusyi.

R. m. Łepkowski interpeluje prezydyum, dlaczego na grunta przy zakładzie Lubomirskich wywozi się nawóz miejski, co dla okolicznych mieszkańców jest ze względów sanitarnych szkodliwe. — Wiceprezydent Szarski stwierdza, że już zakazał wywozu. Następnie r. m. Ignacy Landau zaznacza stanowisko niezawisłych żydów wobec zarządu miasta i domaga się spełnienia kilku postulatów żydowskich, poruszonych już przez r. m. R. Landaua.

Radca Ulanowski, odpowiadając na wywody radcy Bandrowskiego, przyznaje, że mowa jego była wygłoszona z wielką miarą i politycznem zacięciem. Mowca też nie jest przeciwny inwestycyom. Następnie rad. U. zmodyfikował znacznie swoje wywody na pierwszem posiedzeniu, twierdził jednak znowu, że w obecnym zarządzie miasta jest więcej inicyatywy, niż realizacyi.

Wicepr. **Sare** spodziewał się rzeczowej krytyki działalności Rady za ostatnie 3-lecie i wskazówek na przyszłość, jakby podnieść dochody bez obciążania obywateli a zniżyć wydatki. Usłyszał natomiast żale, uzasadnione, ale pod zupełnie fałszywym skierowane adresem, specyalnie co do drożyzny mieszkań i środków spożywczych. Podnosi się zarzuty przeciw zarządowi miasta w sprawach, którym on zaradzić nie może. Rzeczowych zarzutów brakło. R. Ulanowski dziwił się pozycyi 10.000 kor. na wyjazdy. Polega to na złem zrozumieniu budżetu, bo ta pozycya jest przeznaczona na środki dla zabezpieczenia Krakowa od powodzi. Sprawa jest w toku, a studya do niej wymagały nakładu. Więc tu niema mowy o „wyjazdach".

Co do gruntów pofortyfikacyjnych, to w zeszłym roku dopiero we wrześniu odebrano $^1/_3$ nabytych gruntów. Zarząd miasta przedtem już wyjednał u władz wojskowych pozwolenie i już w sierpniu zaczął badania, aby je przygotować do parcelacyi. Parcelacya musi się odbywać powoli i rozumnie, żeby tych gruntów nie zmarnowano i nie spowodowano deprecyowania sąsiednich realności. Zaprojektowanie kanalizacyi, gościńców i ulic na tych gruntach jest w związku z gruntami gmin sąsiednich, które mają być do Krakowa przyłączone. Te sprawy łączą się z zasypaniem młynówki. Biuro techniczne już przygotowuje plan parcelacyi, która może jeszcze w tym roku się rozpocznie.

O stosunkach sanitarnych mówiono tak, jakby Kraków był ogniskiem epidemii! Wiadomo, że choroby zakaźne dostają się do nas z gmin okolicznych, np. Mergensternówka jest faktycznie siedliskiem chorób zakaźnych. Przez przyłączenie gmin podmiejskich do Krakowa poprawi się stosunki zdrowotne w tych gminach, a temsamem i w Krakowie.

Co do czyszczenia miasta, to jest one ciągle troską wszystkich większych miast. Krakowski zakład czyszczenia nie zawiódł nadziei, bo w myśl uchwały Rady zakład ten miał być zorganizowany w ciągu 3 lat, istnieje zaś dopiero rok. Teraz odbywają się próby. R. Daszyński woła: Koproforu Lwów za darmo nie chciał!

Wicepr. **Sare**: Myśmy kupili jeden i ten jeden funkcyonuje, nawet przynosi miastu znaczny dochód za anonse. U nas warunki czyszczenia miasta są gorsze, jak gdzieindziej. Jestem pewny, że nasz zakład stanie na wysokości swego zadania przed terminem, przez Radę oznaczonym. Pozycya na robotników miejskich jest większa, jak dawniej, dlatego, że magistrat proponuje wyższe płace dla najniższych funkcyonaryuszy, w przekonaniu, że ludzie, dobrze wyposażeni, będą sumienniej pracowali. Czyszczenie miasta jest zależne w części od bruków, a w tym kierunku Rada w ostatnich latach dużo zrobiła i dużo zrobi.

R. Jaworski twierdził, że budżet kończy się właściwie deficytem, bo 72 tys. kor., ostatnia rata rządu na zakład kontumacyi, w przyszłym roku nie będzie już wypłacona. R. Jaworski jednak nie zauważył, że z tych 72 tys. idzie 53 tys. *na spłatę ostatniej raty długu* z r. 1894. Gdyby zresztą nawet było 20 lub 30 tysięcy deficytu, to przy 4 milionowym budżecie nie odgrywałoby to roli, zwłaszcza, że budżet jest preliminarzem spodziewanych dochodów i rozchodów.

R. Łepkowski zawodził, że taryfa kominiarska obciąża kolosalnie właścicieli realności. Z dochodzeń wiceprezydenta Szarskiego wynika, że nowa taryfa spowoduje **sprawiedliwszy rozkład ciężarów** na obywateli. Mowca nie miałby nic przeciw temu, gdyby namiestnictwo taryfę zmieniło. Nie można zarządowi mieć za złe, że musiał dbać o to, aby robotnicy kominiarscy lepiej zarabiali i skutkiem tego lepiej pracowali i chronili miasto przed pożarami. To było obowiązkiem zarządu. (Oklaski). Niektórzy właściciele kamienic będą przy nowej taryfie płacili znacznie mniej.

Po sprostowaniach faktycznych r. r. Jaworskiego, Kosobuckiego, Daszyńskiego i Łepkowskiego zabrał głos prezydent miasta dr **Leo**. Przewodnictwo obejmuje wiceprez. Szarski.

Przemówienie prezydenta dra Leo.

Prezydent dr **Leo**: Żałuję, że dopiero na dzisiejszem posiedzeniu zapanował ton spokojnej, objektywnej, rzeczowej dyskusyi. Kto nie był na dwóch poprzednich posiedzeniach, sądziłby z dzisiejszego nastroju, że między zarządem miasta, a niektórymi członkami Rady niema dysharmonii, i że niema powodu do wytaczania przez pewnych członków Rady skarg, często w formie osobistej, nawet przez r. Daszyńskiego nazwanej „jadowitą" i ataków na prezydyum, mającego prawo żądać czego innego. Motywem działania powinien być tylko rzeczowy wzgląd na dobro publiczne. Jako uczeń szkoły politycznej krakowskiej, do której długo należałem, uważałem za pierwszy obowiązek polityczny, aby nie podkopywać moralnych czynników życia politycznego co tutaj miało miejsce, i to w tonie nadzwyczaj nieprzyjemnym. Starano się tu przez różne niedopowiedziane zarzuty podkopać zaufanie do prezydyum. Najgorszem złem jest to właśnie budzenie podejrzeń, napół

Nowy
Żyd wieczny tułacz

307 *według Eugeniusza Sue,*

opracował Walery Tomicki.

Ciąg dalszy.

Co się zaś tyczy pana Dagoberta... wszystkie jego zmartwienia, wszystkie udręczenia już się skończyły.

— Tak — odezwała się Adryanna, zwracając się do żołnierza — sędzia, człowiek zacny i ludzki, poszedł do klasztoru po córki marszałka Simon, zapewne przyprowadzi je tu lada chwila; lecz on sądzi, zupełnie zgodnie ze mną, że byłoby przyzwoiciej, aby one zamieszkały u mnie... Jednakże na to potrzebne jest pańskie zezwolenie... gdyż one panu zostały powierzone.

— Jeśli pani chcesz im zastąpić matkę — odrzekł Dagobert — nie wypada mi, jak tylko serdecznie podziękować pani za tę łaskę dla mnie i dla moich biednych sierot... Tylko, nauczony przykrem doświadczeniem, prosić będę panią, ażebym mógł nie odstępować od drzwi ich pokoju, tak we dnie, jak w nocy. Jeżeli wyjdą gdzie z panią, pozwolisz, abym o kilka kroków szedł za niemi, nigdy ich z oka nie spuszczając, tak właśnie, jakby to uczynił mój pies, Ponury, który lepszym odemnie okazał się ich stróżem... Skoro przybędzie marszałek... a co lada dzień nastąpi, wtedy usunie się stróż... Oby Bóg dał, żeby on przybył jak najprędzej.

— Tak! — potakiwał Rodin — Bóg by dał, żeby przybył jaknajprędzej, gdyż wypadnie mu pociągnąć pana d'Aigrigny do ciężkiej odpowiedzialności za prześladowanie jego córek, pomimo, że marszałek jeszcze nie wie o wszystkiem...

— I nie żałujesz pan tego renegata? — zapytał Dagobert, przypuszczając, że może wkrótce przyjdzie margrabiemu stanąć przed marszałkiem.

— Nie żałuję podłych, ani zdrajców — odpowiedział Rodin. — A gdy pan marszałek wróci...

Poczem, przerwawszy sam sobie, tak dalej mówił:

— Niech tylko pan marszałek raczy mnie posłuchać, niech ja mu wszystko opowiem, a wtedy zbuduje się postępowaniem pana d'Aigrigny. Dowie się, że najlepsi przyjaciele jego, jak również i on sam, są przedmiotem nienawiści tego niebezpiecznego człowieka.

— Jakto? — zapytał Dagobert.

— Ależ pan sam — odparł Rodin — możesz posłużyć za dowód tego, co mówię.

— Ja!?

— Czy pan sądzisz, że to przez zwykły wypadek zaszły sceny w oberży pod Białym Sokołem, niedaleko od Lipska?

— Skąd pan wiesz o tej scenie? — zapytał zmieszany Dagobert.

— Gdzie pan przyjąłeś wyzwanie Moroka — opowiadał dalej Rodin, nie zważając na zapytanie żołnierza — i wpadłeś w zasadzkę... gdzie odrzuciłeś potem wyzwanie i wtedy przytrzymano pana, jako nie mającego legitymacyjnych papierów, których w rzeczy samej nie miałeś, potem uwięziono pana jako włóczęgę, z temi biednemi sierotami... Czy wiesz pan, co miały na celu wszystkie te gwałty, na panu dokonane?... oto, aby ci przeszkodzić w przybyciu tutaj na dzień 13-go lutego.

— Im więcej pana słucham — odezwała się Adryanna — tembardziej przeraża mnie zuchwałość pana d'Aigrigny i rozległe środki, jakiemi on rozporządza... Prawdziwie, gdyby słowa pańskie nie zasługiwały na zupełną wiarę...

— Nie uwierzyłabyś pani temu? — nieprawdaż? — przerwał Dagobert — podobnie jak ja uwierzyć nie mogę, aby ten renegat, jakkolwiek jest nikczemny, miał związki z właścicielem menażeryi w głębi Saksonii! a przytem, skądżeby on mógł wiedzieć, że ja z dziećmi przez Lipsk przejeżdżać będę? To niepodobna, mój panie.

— W rzeczy samej — dodała Adryanna — obawiam się, czy odraza, jaką masz do pana d'Aigrigny, jakkolwiek słuszna, nie unosi pana za daleko i czy pan z tego powodu nie przypisujesz mu za wielkiej władzy i szeroko rozgałęzionych, niemal bajecznych stosunków.

Po tych uwagach nastąpiło chwilowe milczenie, podczas którego Rodin z pewnem politowaniem spoglądał to na Adryannę, to na Dagoberta, nareszcie zapytał:

— A jakżeby pan d'Aigrigny otrzymał pański krzyż, gdyby nie te stosunki z Morokiem?

(Dalszy ciąg nastąpi).

wyrażonych oskarżeń, aby wzbudzić przekonanie, że się tu dzieją rzeczy, którychbyśmy się wstydzili. Niemamy tu nic do ukrywania i niczego wstydzić się niepotrzebujemy (brawa).

Sprawę secesyi pewnej części radców wolę pominąć milczeniem. Przyczyny secesyi nie u wszystkich były podyktowane względem na dobro publiczne. — Fama o wszechwładności prezydenta jest z gruntu fałszywą. Jeśli mi się udało coś zrobić, to tylko dzięki poparciu Rady. W sprawach najważniejszej wagi, dotyczących przyszłego rozwoju miasta, Rada głosowała nawet jednomyślnie. Liczę też na dalsze poparcie Rady.

R. Ulanowski zmodyfikował dzisiaj zarzuty swoje i po części zarzuty prof. Jaworskiego. Gdyby r. Ulanowski brał udział w zarządzie przedsiębiorstw gminnych, byłby się przekonał, że dawanie inicyatywy, staranie się o nowych odbiorców, kontrakty i t. d. to są obowiązki, należące do kierownictwa miasta. Dowodzą pracy fakta i cyfry, ale je trzeba czytać nie przez okulary osobistej animozyi. Jest w tych cyfrach rezultat pracy dla dobra miasta, które innym miastom polskim może dziś służyć za wzór. Udział członków prezydyum w zarządzie przedsiębiorstw miejskich jest zupełnie realny. Przykre to, że gdy przedsiębiorstwa miejskie wprost świetnie się rozwijają, nie znajdujemy za to ani słowa uznania. — Za zły stan tych interesów z pewnościąby prezydyum pociągnięto do odpowiedzialności! (Wesołość i brawa).

Co do konwersyi długów zła, a nie dająca się nigdy przewidzieć konjunktura, uniemożliwia realizacyę pożyczki. Gdy nastaną czasy normalne, sprawa zostanie dokonana.

W sprawie gruntów pofortyfikacyjnych dodam do wywodów wiceprezydenta Sarego, że grunta pofortyfikacyjne nabyliśmy w tym celu, by uzyskać jak największą ilość gruntu do parcelacyi i by ją bez zwłoki przeprowadzić, w przekonaniu, że to przyspieszy ruch budowlany i stanie się najlepszym środkiem do zmniejszenia drożyzny mieszkań. Mogę zapewnić, że się w tej sprawie niczego nie zaniedbuje i że już w ciągu bieżącego roku do realizacyi tego postulatu prawdopodobnie przystąpimy. Nie należy jednak działać zbyt spiesznie. Od odpowiedniego przygotowania tej sprawy będzie zależeć cała przyszłość mających się na tych gruntach założyć dzielnic.

W sprawie **Wielkiego Krakowa** nikt nie może mieć żalu do reprezentantów większości Rady w Sejmie, że sprawa Wielkiego Krakowa nie została przez Sejm załatwiona, choć wszystko było po temu przygotowane. Stało się to za sprawą jakiejś dziwnej, niezrozumiałej, dla interesów ogółu wysoce szkodliwej animozyi pewnych czynników*). Ale to bynajmniej nie upoważnia do wniosku, że sprawa Wielkiego Krakowa jest „utopią". — **Wielki Kraków w bieżącym roku stać się musi faktem**; ubolewać trzeba jednak nad przewlekaniem załatwienia, gdyż następstwa są złe. Z chwilą, gdy idea Wielkiego Krakowa stała się realną przez *zawarcie kontraktów z gminami sąsiedniemi*, stosunki w tych gminach stały się wprost *anormalne*. Zarządy gminne nieraz schodzą na drogi, od których trzebaby ich odwieść. Prezydent postarał się o środki na to i odczytał *reskrypt Wydziału krajowego, zakazujący gminom sąsiednim pozbywania się nieruchomości bez zezwolenia prezydyum miasta Krakowa*. Skutki są już widoczne.

R. Ulanowski zmodyfikował dzisiaj także swoje zarzuty co do polityki na dłuższą metę. Wielkie plany muszą być rozłożone na wielki przeciąg czasu; nieraz same przygotowania trwają całe lata. Przygotowanie do wykupna gruntów pofortyfikacyjnych trwały 12 lat, do Wielkiego Krakowa 5 lat i to tylko dzięki nadzwyczaj energicznej pracy urzędników magistratu. Ograniczenie polityki administracyjnej do 6 lat polega na niezrozumieniu działalności i trudności administracyjnych.

R. Ulanowski poruszył też sprawę mojego mieszkania, dlaczego wartość czynszowa mieszkania prezydenta nie została wstawiona do budżetu? Temu sprzeciwia się praktyka budżetowa. Czemu p. Ulanowski nie zbada, jak tę sprawę traktują w Pradze, we Lwowie i w innych większych miastach? A czy przy pensyi delegata namiestnictwa w Krakowie znajduje się czynsz jego mieszkania i pojazdu? Mieszkanie i pojazd prezydenta są to środki, które służą do wypełniania obowiązków. Mają pojazdy naczelnicy różnych dykasteryj i nikt im tego nie wymawia. Sądzę, że prezydent miasta Krakowa na takie osobiste przykre uwagi nie zasługuje! (brawa). Skarżył się też p. Łepkowski, że go nie dopuszczono do ksiąg rachunkowych i nie mógł z ksiąg naocznie przekonać się, ile kosztowało urządzenie mieszkania prezydyalnego. Tak jest, nie pozwolono panu Łepkowskiemu wertować ksiąg, bo to się sprzeciwia statutowi, zasadom zwyczajnego porządku i uchwale Rady m. *Nie na ochotnika* ma radca prawo szperania w aktach, od tego jest *komisya* i sekcya. Wobec komisyi i sekcyi księgi stoją zawsze otworem. Radcy Ł. chodziło wtedy o dekoracyę mojego mieszkania. Nie jest to mieszkanie prywatne, lecz mieszkanie przedstawiciela miasta Krakowa. Wstydziłem się, gdy przyszło mi przed czterema laty prezydenta ministrów Körbera podejmować w Grandhotelu i w Resursie.... Proszę raz zaprzestać wytykania mi mebli i urządzenia pokojów reprezentacyjnych! W mojem mieszkaniu prywatnem mam meble własne, a potrzebę mieszkania reprezentacyjnego Rada uznała *(brawa)*.

*) Prezydent ma tu widocznie na myśli szczególniejsze postępowanie p. Jaworskiego, który w Sejmie gratulował panu Moysie, iż tenże wniósł o odroczenie przyjęcia przedłożenia Wydziału kraj. w sprawie W. Krakowa. *Przyp. Red.*

R. Jaworski przedstawił szereg faktów, zdaniem jego nadzwyczajnie doniosłych, dowodzących niby, że w zarządzie miasta panuje wprost anarchia! Między innemi zarzucił, że budżet nie został przedłożony we właściwym czasie. Od lat 12 nigdy budżet nie był w styczniu przedłożony i dziwię się, że zarzut ten wytoczono dzisiaj, gdy budżet jest najwcześniejszy. Twierdził dalej p. Jaworski, że budżet jest lichy i starał się patetycznemi słowy wywołać wśród ludności niedowierzanie, nieufność i pesymizm. Otóż stwierdzam, że gospodarka miejska jest zupełnie prawidłową. Nie budżet, ale zamknięcie rachunków daje podstawę do sądów. W roku 1906 wynik gospodarki był taki: Nadwyżka administracyjna wynosiła 73.173 kor. mimo kredytów dodatkowych. Dochodów wpłynęło więcej o 117.000 kor.; wynik był lepszy od preliminarza o 180.000 kor. To są cyfry ścisłe i prawdziwe, oparte na zamknięciu rachunków. R. Jaworski twierdził, że w budżecie na r. 1908 jest *deficyt*, a r. Epstein, znakomity *finansista*, twierdzi, że budżet ma *nadwyżkę*. Muszę oświadczyć, że budżet został ułożony dość pesymistycznie i spodziewam się, że wyniki będą lepsze. Dowód najlepszy, że dochód z gazowni preliminowano zwyczajny, gdy w r. z. był o 16 tysięcy większy. Co do elektrowni, to inż. Gajczak jest znany z tego, że preliminuje dochód znacznie mniejszy od faktycznego — w zeszłym roku dochód elektrowni był o 54 proc. większy od preliminowanego. Pesymistyczny pogląd r. Jaworskiego jest więc zupełnie nieuzasadniony, a tembardziej jego ostatni wykrzyk patetyczny, rzucony ludności: „Do czego nas taka gospodarka doprowadzi?!" *(Huczne brawa)*. Budżet tegoroczny wyszczególnia się tem, że ma kilka pozycyj, które w tym roku gwałtownie wzrosły. Utworzono przeszło 30 nowych posad, przeprowadzono organizacyę budownictwa, wydatek na oprocentowanie pożyczki wzrósł o 110.000 kor., czego przecież co roku nie będzie. To anormalne zjawisko zamąca budżet. Podstawy budżetu i gospodarstwa finansowego są jednak zdrowe i niema powodu do siania podejrzeń przeciw zarządowi miasta, które jest dobrze administrowane.

Konkludował r. Jaworski, że w roku przyszłym musimy zażądać nowych dodatków do podatków, co wywoła nową drożyznę. **Jest to nieprawdą**. Oświadczam, że żaden nowy ciężar nie grozi ludności w 1909 r., że o podwyższaniu dodatków do podatków nie ma mowy. (Zresztą dziwne jest to, że p. Jaworskiemu zdaje się, iż jakieś drobne podwyższenie podatków bezpośrednich musi wywołać zaraz drożyznę). Konkluzyi pna Jaworskiego przeczę. Jest to *tylko tendencyjne rozsiewanie niepokojących wiadomości*.

Przechodzę do sprawy **drożyzny**. Sprostować trzeba naprzód twierdzenie, jakoby drożyzna była specyalnością Krakowa. Jest to zjawisko ogólno państwowe, którego przyczyny tkwią w ogólnej państwowej polityce, jednostronnie agrarnej, w cłach i kartelach. W Krakowie, jak badania wykazały, szerokim warstwom najbardziej daje się we znaki **drożyzna mieszkań, pieczywa i nabiału**. Miasto ma tylko małą możność oddziaływania przeciw drożyźnie; głównie może przeciwdziałać drożyźnie mieszkań przez politykę *gruntową i komunikacyjną*.

Ceny mieszkań poszły w Krakowie niestosunkowo w górę. Złożyły się na to trzy przyczyny: I. Fakt, że Kraków jest fortecą i że ma grunta naokoło ujęte żelazną obręczą rewersów, wskutek czego nie mógł się rozwijać. II. Zgubna praktyka władz podatkowych, które w sposób niesłychany, brutalny podniosły podatki. Nastąpiła nagle **orgia podwyższania fasyj** — i w ciągu dwu lat, w mieście liczącem 2000 domów, **podatek mieszkaniowy** podniesiony został o **600.000 koron** (głosy: *Skandal!*) To było klęską dla miasta, podcięło zupełnie **ruch budowlany**. Ten olbrzymi przyrost podatków, wstrzymanie ruchu budowlanego, a co za tem idzie niesłychany **brak mieszkań** wobec naturalnego przyrostu mieszkańców, wynoszącego w roku przeszło 2000, musiało spowodować podwyżkę czynszów. Nadomiar nastąpiła immigracya ludności z zaboru rosyjskiego. Okazało się, że immigracya ta wynosiła 3 do 4 tys. tylko, t. j. około 4 prc. ludności, ale w takiej anormalnej chwili te 4 prc. wywołały klęskę. Dopiero od dwóch lat ruch budowlany znowu trochę się ożywił. III. Przyczyną drożyzny jest fakt, że koszta budowy domów zwiększyły się faktycznie prawie o jedną czwartą do jednej trzeciej części, co także wielu właścicieli powstrzymało od budowy.

R. Łepkowski zarzucił, że gmina sama daje przykład lichwy mieszkaniowej, bo w budżecie znalazł cyfrę 85.000 kor. za czynsze. Cyfra ta jest, ale przedstawia ona dochód ze zarządu majątku miejskiego, w czem z czynszów jest 33.000 kor. Protestuję najdobitniej przeciw temu, żeby gminie zarzucać lichwę. Mówią, że gmina wynajmuje lokale za tanio.... Chcemy traktować obywateli po obywatelsku (brawa). Zarzut radcy Ł. oparty na zgoła fałszywej cyfrze, był co najmniej niesprawiedliwy.

Co do drożyzny **mięsa**, prezydent oświadcza, iż rzeźnicy dwukrotnie zniżyli ceny. Aby zadość uczynić życzeniom ludności, komisya drożyźniana postara się o to, aby z kilku rzeźnikami zawrzeć kontrakt, by ci rzeźnicy (podobnie jak to już jest na Kaźmierzu), otrzymawszy od gminy lokal, ceny mięsa wydatnie obniżyli.

Wreszcie odpowiednio do postulatów r. m. Rafała Landaua i Ignacego Landaua, prezydent omawia sprawę cechów. Dążymy do tego, aby dobry stosunek między ludnością katolicką a żydowską nadal się utrzymał. W sprawie przyjmowania żydowskich majstrów do cechu rzeźników, stoją różne rzeczy na przeszkodzie. Cechy nasze prastare były oparte na podstawach religijnych i ta tradycya jest bardzo żywa. Niema w nich antysemityzmu, jest tylko trzymanie się przy tradycyi i przy przywilejach. Niewątpliwie przyjdzie do porozumienia — a jest projekt, aby się utworzył cech koszernych rzeźników.

Wreszcie przechodzi prezydent do sprawy **reform politycznych i reformy wyborczej gminnej**.

(Doniosłe, ogólnego znaczenia wywody prezydenta w sprawie *reformy sejmowej i reformy ordynacyi miejskiej* zamieściliśmy na wstępie sprawozdania).

Po przemowie prezydenta żądał głosu r. Ulanowski, ale przewodniczący dr Szarski zamknął posiedzenie ze względu na bardzo spóźnioną porę.

Interpelacya o powszechnem głosowaniu w Prusach i o brutalności policyi.

Na wczorajszem posiedzeniu Sejm Rzeszy przystąpił do socyalistycznej interpelacyi w sprawie zaprowadzenia powszechnego prawa głosowania w państwach związkowych.

Kanclerz ks. Bülow oświadcza: Odmawiam udziału w dyskusyi nad prawem wyborczem w Prusiech (brawa na prawicy), ponieważ sprawa ta jest wewnętrzną sprawą Prus. (Bardzo słusznie na prawicy).

W sprawie interpelacyi co do zajść w dniu 10 bm. oświadcza kanclerz:

Wobec tych zajść czuję potrzebę z tego miejsca, niezawiśle od interpelacyi, wystosować jako kanclerz słowa poważnego upomnienia pod adresem kraju. (Niepokój u socyalistów). Nie jest zwyczajem niemieckim przenosić politykę na ulicę. (Żywe brawa na prawicy). Stronnictwa nie potrzebują zbiegowisk ulicznych, aby ich głosy usłyszano. (Bardzo słusznie). Ulica należy do wolnej komunikacyi. (Żywe wykrzykniki u socyalistów). Obowiązkiem każdego obywatela jest szanować przepisy o spokoju publicznym, zaś staranie o poważanie tych przepisów i ewentualne wymuszenie ich jest obowiązkiem władzy. Każde usiłowanie zakłócenia spokoju publicznego musi być i będzie odparte. (Żywe brawa na prawicy). Nie ścierpimy, aby agitatorzy panowali na ulicach.

Upominam robotników ze serca, które jest o wiele życzliwszem dla robotników jak wy — aby się z drogi porządku nie dali odwieść i aby się nie narażali dla fanatyków partyjnych. (Żywe oklaski na prawicy, wielki niepokój u socyalistów).

Poseł Singer wnosi otwarcie dyskusyi nad interpelacyą.

Wniosek przyjęto; kanclerz i inni członkowie Rady związkowej opuszczają salę.

Poseł Fischer (soc. dem.) zaczyna swe przemówienie wśród wielkiej wrzawy, przyczem wielu członków Izby opuszcza salę.

Poseł Fischer oświadcza, że nigdzie nie można znaleźć nędzniejszego systemu wyborczego, jak pruski. Jeżeli centrum rzeczywiście chce dać katolickim robotnikom prawo wyborcze, to ma obowiązek przyłączyć się do agitacyi. Nie żyjemy w państwie prawnem. Anglia, Dania i Austrya mają dla wszystkich stronnictw prawo demonstrowania na ulicach. — Jak śmiecie żądać, aby robotnik kiedyś krew swą przelewał za ojczyznę, jeżeli mu odbieracie wszelkie prawa? (Oklaski u socyalistów, sykania u większości).

Prezydent Stollberg przywołuje mówcę do porządku za użyte wyrażenie „infamia policyjna".

Tragedya miłosna na automobilu.

Książę Ghika, członek arystokracyi rumuńskiej, bogacz, a przytem „książę naftowy", sprowadził sobie niedawno nowego „chauffera" z Medyolanu. Książę jest bowiem zapalonym sportowcem i lubi szaloną jazdę po gładko ubitych drogach publicznych w Rumunii, gdzie ustawa względem automobilistów nie jest tak srogą, jak w innych krajach Europy. Nowy palacz, nazwiskiem Haver, ładny chłop, lat około 30, zakochał się w księżnej Ghika, okazałej młodej damie i niedawno, pewnego dnia, złożył u stóp jej płomienne wyznanie. Księżna oburzona, odtrąciła zuchwalca, przyrzekła mu jednak, że mężowi swemu o niczem nie powie, pod warunkiem, jeśli on, Haver, natychmiast opuści służbę. Haver zgodził się na to.

Na południe dnia tego projektował sobie książę dalszą wycieczkę automobilem, a księżna, jakkolwiek nie chciała w niej wziąć udziału, lecz nie mogąc znaleźć żadnej dostatecznej wymówki, musiała wsiąść z mężem do samochodu. Ruszono więc w drogę. Kierował Haver. Automobil o sile 70 koni z szybkością coraz większą przebiegał faliste wzgórza i wązkie drożyny tuż nad brzegami stromo wrzynających się jarów i rozpadlin górskich i cudowną niemal sprawnością zwijał się po gwałtownych skrętach lub załamaniach drogi.

Książę nawoływał Havera do zaprzestania szalonej tej jazdy, drżąc o życie swoje i żony, ale daremnie.

Havera to pobudzało, zda się, do tem szybszego biegu. Nareszcie książę chwycił go za rękę i zdołał sam ująć kierownicę. Wywiązała się tuż nad brzegiem głębokiej przepaści straszliwa walka między księciem a młodym palaczem i to podczas pełnego biegu samochodu. Walka trwała krótko, księciu udało się zwolnić nieco bieg — ale w tej chwili właśnie Haver krzyknął: „Chciałem ją, ciebie i siebie pogrzebać!" — wyskoczył z wozu i runął w przepaść. Romans skończony.

Lekarz truje żonę.

(Szynkareczka i doktorand medycyny. — Wielka miłość, i egzamin. — Małżeństwo „modern" i rozwód. — Strychnina i prokurator).

W mieścinie Christoforo, nieopodal Medjolanu, od paru już tygodni o niczem więcej nie mówią, jak o otruciu pięknej i młodej Klary, z domu Maicco, przez własnego jej męża, lekarza. W pierwszych dniach grudnia r. z. zmarła w Christoforo nagle piękna i powszechnie lubiana doktorowa Storero. Zaraz rozniosła się fama, że otruł ją własny mąż, z którym od paru lat żyła w najnieszczęśliwszym związku. Dlaczego? O tem dałby się napisać cały romans. Giovanni Umberto Storero był pierwszą i jedyną miłością pięknej Klary Maiocco, kiedy był jeszcze studentem medycyny, a Klara była u swych zamożnych krewnych w Christoforo „szynkareczką" w ich gospodzie. — Przystojny, elegancki medyk zawrócił jej głowę i... niebawem stało się, co się stać miało. Wuj Klary dowiedziawszy się o tem, wezwał uwodziciela, aby dopełnił obowiązku człowieka uczciwego. Storero wzbraniał się zrazu, ale tylko w tym celu, aby większy wydusić posag, a gdy go otrzymał, ożenił się formalnie i niebawem młodą żonę opuścił pod pozorem, że musi kończyć studya i ona by mu w nauce przeszkadzała. Odesłał ją do jej krewnych w Boscomarengo, gdzie Klara, jakkolwiek bliska macierzyństwa, musiała wykonywać najniższe posługi i znosić przytem zjadliwe drwiny i docinki krewnych, którzy jej każdy kawałek chleba gorzko wypominali.

Tymczasem mąż nie troszczył się o nią wcale, nawet wówczas, gdy na świat przyszło dziecię. Aż kiedy złożył doktorat i nie miał już żadnego pretekstu unikania żony, udał się do Boscomarengo, ale tam nie ujął się za Klarą, ale przeciwnie, wziął stronę jej nieludzkich szwagrów, poniewierał ją ostatniemi słowy, bił i katował, co biedna kobieta znosiła z prawdziwie anielską cierpliwością. To właśnie jątrzyło tem bardziej Storerę. Stosunki między małżonkami pogarszały się z dniem każdym.

Pewnego pięknego poranku wpadła w ręce Klary korespondencya miłosna jej męża z kilku naraz pięknościami w Christoforo i w Medyolanie. Zażądała wyjaśnień — otrzymała brutalne wyzwiska i kułaki. W jednej koszuli uciekła do ojca w Alessandryi i wytoczyła proces rozwodowy, ale ten na tem większe nieszczęście biednej kobiety nie został załatwiony sądownie. Krewni jej bowiem obawiali się, aby nie wyszło na jaw skandaliczne ich postępowanie z Klarą i spowodowali pozorną między małżeństwem zgodę i pojednanie.

Klara wróciła do domu mężowskiego, a w ośm tygodni później znaleziono ją w łóżku — martwą. Obdukcya wykazała otrucie strychniną. Storero twierdzi, że było to samobójstwo — głos publiczny utrzymuje, że zachodzi tu żonobójstwo, a prokurator państwa na tle opisanej tu historyi, pisze akt oskarżenia przeciw Storerowi o skrytobójcze rozmyślne morderstwo.

Towarzyski Kraków

Już to Krakowianie nie lubią być sami. Leży to już w naturze Krakusów, że się smucą, to razem, jak weselą, to także razem, a w pojedynkę nie robią niczego. Dość wspomnieć, że w roku ubiegłym mieliśmy, według skrzętnie opracowanej statystyki policyjnej, 374 stowarzy-

szeń, do których razem należało 93.263 katolików i 21.025 żydów. A więc liczba osób, należących do stowarzyszeń, wynosi cyfrę 114.288, to znaczy więcej nawet, aniżeli ogółem jest mieszkańców w Krakowie. Tłomaczy się to tem, że są ludzie, którzy należą do kilku stowarzyszeń, a widać takich ludzi jest bardzo dużo. Może to jednak nie towarzyskość, a mania stowarzyszania się? Może być.

Bardzo liczne są stowarzyszenia, mające na celu publiczną dobroczynność, udzielanie zasiłków, grzebanie zmarłych itp. Dowodzi to, że Krakowianie mimo wszystko mają doprawdy bardzo dobre serca. Stow. dobroczynnych było w roku 1907 aż 115, a należało do nich 28.101 osób. Cyfra, dalibóg, bardzo ładna.

Najliczniejsze jednak są stowarzyszenia, mające na celu kształcenie, naukę itd. Tych stowarzyszeń było 135, a liczba stowarzyszonych wynosi 57.337 osób. Znaczy to, że Kraków pomimo drożyzny i biedy nie zapomina o strawie duchowej, ale poprostu strawy tej się dobija.

Mamy także w naszem mieście stowarzyszenia, których celem jest ochrona dzieci. Ogółem jest tych stow. 25, a należy do nich 11.078 członków. Te stow. mają przed sobą w tym roku olbrzymie zadanie zajęcia się małoletnimi przestępcami, których liczba w Krakowie coraz bardziej rośnie. Litościwi Krakowianie założyli również stowarzyszenie ku ochronie zwierząt i do tego stow. należy 412 członków.

Przemysłowych stowarzyszeń mieliśmy 19 z 1907 członkami, politycznych 5, do których należało 1.112 katolików i 78 żydów. Stow. robotniczych było 50 z 12 327 członków, stow. kościelnych 24 z 1.936 członkami.

„Mąż z trzema żonami“.

NOWA OPERETKA LEHARA.

(Własna korespondencya „Nowin“).

Piszą nam z Wiednia: Kompozytor wiedeński, Lehar, twórca „Wesołej wdówki“, wystawił we wtorek we Wiedniu nową operetkę pod tytułem „Człowiek z trzema żonami“. Operetka doznała entuzyastycznego przyjęcia tak dzięki prześlicznej muzyce, jak i doskonałemu, i skrzącemu się od dowcipów libretta, pióra Juliusza Bauera.

Treść — jak w „Wesołej wdówce“ — prawie banalna, ożywiona jednak doskonałymi epizodami, typami i skrzącym humorem. Marszałek biura podróżnych we Wiedniu, Jan Zipfer, ma uroczą żonkę, ale się jej sprzeniewierza z dwoma innemi, z których jedna mieszka w Paryżu, druga w Londynie. Oszukiwanej Lori zwraca uwagę na niewierność małżonka baron Hüneberg, podkochujący się w niej. Śledzą go więc oboje, a z nimi młody aptekarz, który stracił swoją narzeczoną. Drugi akt dzieje się w Paryżu. Lori zastaje tam męża w objęciach kochanki. Po wesołych epizodach żona i kochanka zawierają przymierze przeciw trzeciej rywalce. Chwytają ją w Londynie i tam wszystkie trzy zmawiają się, aby ukarać wesołego donżuana. Jak w operetce — wszystko się kończy bardzo dobrze.

Operetka jest, jak zwykle u Lehara, ogromnie melodyjną. Już wstępna pieśń pierwszego aktu: „To przecież tak lubią kobietki“ — wywołała huragan oklasków. Pierwszy śpiew Lori „Ja słomiana wdówka“ — pieśń o „Moulin rouge“ i wspaniały tercet na końcu aktu musiano kilkakrotnie powtarzać. Drugi akt jest pod względem melodyi i instrumentacyi najlepszy. Lehar rozrzucił w nim istne perły swego talentu. Naprzód „walc różany“, który niezadługo będzie wprawiał w drganie muszkuły wszytkich tancerzy i tancerek, dalej śliczny duet: „Kotku, chodź, otworzę ci izdebkę!“ oraz duet sygnałowy, były entuzyastycznie oklaskiwane.

Po drugim akcie już można było widzieć, że operetka odniosła senzacyjny sukces. Dopełnił go akt trzeci, niemniej dowcipny, obfitujący w doskonałe kuplety. Duet:

Znam kobiet wcale dużo
lecz wszystkie mnie już nużą.
nie kocham tej, ni tej...
o jednej dzisiaj marzę,
serce ją kochać każe,
serce oddałem jej —

musiano kilkakrotnie powtarzać. Po zapadnięciu kurtyny, rozległy się oklaski, którym nie było końca. Lehara wywoływano 22 razy i tyle razy kurtyna szła w górę. Scena zamieniła się w istny ogród kwiatów, jakiemi Lehara zasypano. Trzeba dodać, że orkiestrą dyrygował sam Lehar. *Zet.*

Powiększenie Galicyi.

Obszar Galicyi powiększył się w tym roku o 30 morgów ziemi, dawniej rzeczywiście należącej do Galicyi, później jednakże akceptowanej przez Węgry. Sprawa przedstawia się następująco:

W ubiegłym roku zakończył się nareszcie po przeszło półwiekowem trwaniu spór graniczny między galicyjską gminą Zubrzyk w okręgu sądowym Muszyna, a gminą węgierską Międzybrodzie, leżącą w komitacie spiskim. Szło o 30 morgów gruntu, znajdującego się po lewej stronie Popradu, które od niepamiętnych czasów należały do Galicyi, z biegiem czasu jednak, wskutek zmiany koryta Popradu, rząd węgierski uznał je za swoją własność. Obecnie grunta te stanowią własność Węgier, barona Salomona de Alass. Rząd węgierski po udowodnieniu prawa własności ze strony Galicyi, zgodził się na oddanie tej ziemi i przedłożył sprawę Izbie posłów i Izbie panów. Rząd austryacki przyjął to do wiadomości i zawiadomił galicyjskie władze rządowe i autonomiczne. Wspomniany obszar, uzyskany przez Galicyę, będzie wpisany do księgi gruntowej gminy Zubrzyk. Właścicielem pozostaje nadal baron de Alass.

W ostatnich dniach delegaci obydwu rządów ustalili granice na spornem terytoryum. Granice te oznaczono kopcami granicznemi.

Co słychać w mieście?

Kalendarzyk na piątek.

Teatr miejski: „Zemsta“.
W auli Coll. nov.: „Poglądy na najbliższą przyszłość finansów rosyjskich“, odczyt p. W. Żukowskiego g. 6 w.
Uniwersytet ludowy: „Charakterystyka życia zwierzęcego“, wykł. dr E. Kiernik, g. 8 w.
Cyrk Edison: Przedstawienie kinematogr. g. 8 wiecz.

Z teatru miejskiego. Spółka autorska: „Robert de Flers i G. A. de Cailliavet“ będzie na scenie krakowskiej reprezentowana po raz pierwszy. Spółka ta w dziedzinie lekkiej komedyi należy we Francyi do jednej z najbardziej poszukiwanych w setkach teatrów stolicy i większych miast. Komedye takie, jak „Ścieżki cnoty“ lub „Miquette i jej matka“ uznawane są za najlepsze w kategoryi „komedyj bez pretensyi“. — W roku bieżącym autorowie dostąpili zaszczytu zadebiutowania w pierwszym teatrze Francyi tj. w „Comedie française“. — Debiutem tym była „Miłość czuwa“, którą teatr krakowski daje po raz pierwszy w sobotę dn. 25 b. m. Krytyka paryska, nie wyłączając organów najsurowiej osądzających teatr, przyznała jednogłośnie sztuce zalety pierwszorzędnego humoru, wdzięku i wykwintności.

Kominiarski „Goniec“ przedwyborczy. Jak słychać, konserwatyści mają zamiar wydawać na czas wyborów do Sejmu i do Rady miejskiej dziennik dla szerokich sfer p. t. „Goniec“. Redaktorem tego wyborczego „Gońca“ ma być p. Łepkowski. Będzie to więc „Goniec“ kominiarski.

Z ruchu przedwyborczego. „Kuryer Lwowski“ zamieścił notatkę z Krakowa, donoszącą, że socyaliści wysuną w Krakowie podczas wyborów do Sejmu kandydaturę Daszyńskiego i dra Marka. Wiadomość ta jest z gruntu fałszywa. Socyaliści, nie mając najmniejszych szans, nie postawią żadnego kandydata, choćby dla uniknięcia kompromitacyi. Taksamo nieprawdziwe są doniesienia „Kuryera Lwowskiego“ co do innych kandydatur socyalistycznych.

Rada artystyczna, utworzona na wniosek śp. Wyspiańskiego, odbyła wczoraj posiedzenie. Wiceprezesem Rady wybrano wiceprezydanta Sarego. W skład Rady wchodzą obecnie: Przew. prez. dr Leo, zastępca przew. wicepr. Sare, dalej z łona Rady miejskiej radcy pp. Beringer, Drozdowski, Muczkowski i Tomkowicz, z grona konserwatorów architekt p. Stryjeński, z Tow. technicznego architekt p. Odrzywolski, z Tow. budowniczych p. R Meus, z Tow. miłośników Krakowa inż. Hendel, z Tow. upiększenia miasta p. Puszet, oraz delegat budownictwa miejskiego i referent architekt p. Zawiejski. Na wczorajszem posiedzeniu omawiano sprawę fasady domu p. Żeleńskiego, mającego powstać przy ulicy Brackiej. Przedłożony projekt fasady uznano za nieodpowiadający charakterowi miasta. Uchwalono podziękować p. Żeleńskiemu za ofiarowanie zegaru transparentowego na wieżę ratuszową, ale go nie przyjąć, bo zepsułby on charakter średniowieczny tej wieży.

Podrożenie cementu. Związek austryackich fabryk cementu podwyższył, z powodu podrożenia węgla i kosztów robocizny, ceny portland-cementu wszelkiego gatunku o blisko 1 koronę od 200 klg. na rok 1908.

Wystawa róż. Ruchliwe i energiczne Tow. ogrodnicze w Krakowie urządza w roku bieżącym wystawę róż, która w połączeniu z wystawą sezonowych kwiatów ciętych, nowalij i wczesnych jarzyn, odbędzie się w drugiej połowie czerwca. — Na dyrektora komitetu wystawowego zaprosił wydział znanego zaszczytnie z urządzania poprzednich wystaw ogrodniczych w Krakowie p. B. Maleckiego, inspektora plantacyj miejskich.

Z sali sądowej. Przed trybunałem karnym pod przew. radcy Raczyńskiego stanął dzisiaj 21-letni czeladnik ślusarski Kazimierz Grzywacz, oskarżony o cały szereg kradzieży, a z nim Antonina Wielgusowa, oskarżona o częściowy współudział, gdyż u niej znaleziono skradzione przez Grzywacza rzeczy. Grzywacz okradł trzykrotnie swego współlokatora, a zresztą, gdzie tylko pracował, wszędzie kradł co się dało. Kradzieży tych stwierdzono kilkanaście: znaczniejszą kradzież popełnił u P. Madejskiego, zecera, któremu skradł 200 kor. i biżuteryi za przeszło 120 koron. Po rozprawie trybunał skazał Grzywacza na 15 miesięcy ciężkiego więzienia z postem co 14 dni, a Wielgusową na miesiąc aresztu.

Kadencya sądów przysięgłych rozpocznie się dnia 3 lutego rozprawą przeciw Józefowi Kopaczowi i wspólnikom o zbrodnię usiłowanego morderstwa. — Dalej odbędą się rozprawy: 4 lutego przeciw Jakóbowi Grzesiakowi o zgwałcenie i przeciw Maryi Müller o kradzież. 5 lutego przeciw Kazimierzowi Pieronowi (kradzież), 6 lutego przeciw Władysławowi Spytkowskiemu o kradzież i przeciw Kunegundzie Kwarczak o dzieciobójstwo, 7 lutego przeciw Alojzemu Kucharskiemu o zgwałcenie, 10 lutego przeciw Franciszkowi Kryzie o morderstwo, 14 lutego przeciw M. Konopińskiemu o obrazę czci.

Echa kradzieży u p. Eibenschütza. Jak się dowiadujemy, śledztwo przeciw sprawcy włamania do kantoru Eibenschütza, Janowi Sobolewskiemu, prowadzone przez sędziego dra Czarneckiego, zostało już ukończone. Za wspólnikami Sobolewskiego rozpisano listy gończe. Rozprawa przeciw Sobolewskiemu odbędzie się prawdopodobnie w kadencyi lutowej.

Z kroniki policyjnej. Wczoraj aresztowano Feliksa Roska i Franciszka Porębskiego, którzy z gęsiarni przy dworcu kolejowym skradli kilkadziesiąt gęsi, wartości przeszło 200 kor.

Aresztowano również Teresę Luzarową, która przyszła onegdaj do służącej Agnieszki Hubert i skradła jej z kosza 4 m. materyi, spodnicę i buciki, wartości łącznej 32 kor. Luzarowa wyparła się kradzieży, rzeczy te jednak znaleziono podczas rewizyi ukryte w jej domu.

Dnia 14 bm. włamał się nieznany sprawca do sklepu p. Bertla przy ul. Krakowskiej 33 i skradł żakiet damski, wartości 60 kor., 30 pudełek sardynek wart. 20 kor., z lady skradł 10 kor. drobną monetą i zarzutkę subjekta wartości 50 koron. Jako podejrzanego aresztowano 32-letniego Wojciecha Trojanowskiego, który kradzieży zaprzeczył. Stwierdzono jednak, że Trojanowski krytycznej nocy był na podwórzu domu w którym się sklep Bertla mieści, a rozkład sklepu znał dobrze, bo przed odsiedzeniem kary 2-letniego więzienia, którą niedawno ukończył, pracował u Bertla. Zatrzymano go w areszcie.

Pod telegrafem znaleźli się również trzej 13-letni malcy — Aleksander Szymalik, Antoni Bigosiński i Maryan Broda, już kilka razy karani, którzy onegdaj skradli z Bazaru spożywczego p. Nodzeńskiego przy ul. Floryańskiej 5 puszek śledzi w galarecie. Przychwycono ich, gdy przyszli drugi raz kraść a w sieni przebierali się dla niepoznania ich.

Nieszczęśliwy wypadek. We środę wieczorem zawezwano Pogotowie ratunkowe na stacyę kolejową, gdzie pospiesznym pociągiem przywiezione z Jaworzna 30-letniego robotnika kolejowego Władysława Chwałkowskiego. Chwałkowskiemu podczas przesuwania pociągów zmiażdżyły zderzaki prawą rękę. Odwieziono go do szpitala św. Łazarza.

Milutki szwagierek. We środę po g. 10 wieczorem przywieziono na stacyę ratunkową 33-letniego Jana Mayera, któremu jego szwagier zadał nożem w bitce 8 głębokich ran w głowę. Po prowizorycznym opatrunku, odwieziono rannego do szpitala św. Łazarza. Stan zdrowia Mayera budzi poważne obawy.

Obłąkany. We środę o północy na Kaźmierzu, rzucał kamieniami na przechodniów 28-letni Salomon Blau recte Vogel, umysłowo chory. Między innymi dotkliwie zranił w głowę przechodzącego dra F. Obłąkanego przytrzymał policyant, a następnie odwiózł go dorożką do zakładu dla obłąkanych.

Hyena emigracyjna. Onegdaj przytrzymano na stacyi w Płaszowie 20-letniego Wasyla Nastiuka, który nieuprawniony, wywoził ze Śniatyna kilkunastu robotników do Prus. Hyenę emigracyjną zamknięto w aresztach.

W Eleuteryi wygłosi w niedzielę 26 bm. o 7 wieczór p. dr Filip Eisenberg odczyt p. t. „Nauka a etyka wobec prawa alkoholizmu“. Wstęp do krzeseł 20 hal., na salę 10 hal., poczem zabawa abstynencka. W sobotę 25 b. m. zabawa taneczna z niespodziankami o 8 wieczór. Wstęp 1 kor. 50 h., dla członków i akademików 1 kor. Zaproszenia wydaje sekretaryat i skarbnik p. Rein (Boufiał, Rynek 22).

Zatwierdzenie szlachectwa. Cesarz najwyższem postanowieniem potwierdził staropolskie dziedziczne szlachectwo Leonowi Ramułtowi, em. radcy sądu kraj. w Jaśle z herbem „Ramułt“, predykatem „Baldwin“ i udzielił mu prerogatywy austryackiego stanu rycerskiego (Ritterstand).

Repertuar teatru miejskiego:

Piątek: „Zemsta“, kom. w 4 akt. wierszem Al. hr. Fredry.
Sobota: „Miłość czuwa“, kom. w 4 akt. Roberta de Flers i G. Caillaveta (nowość).
Niedziela godz. 3 popoł. „Betleem polskie“ Jasełka w 3 aktach L. Rydla.
Niedziela godz. 7 wiecz. „Miłość czuwa“.

Telegramy „Nowin“.

Pomnik Słowackiego we Lwowie.

Lwów. Deputacya komitetu obchodowego setnej rocznicy urodzenia Słowackiego, wręczyła prezydyum miasta petycyę o subwencyę na prace przygotowawcze, oraz prosiła o wyznaczenie przez Radę miejską miejsca pod pomnik, o ile możliwe przed teatrem. Prezydent Ciuchciński odpowiedział, że wyznaczeniu tego miejsca nie stoi nic na przeszkodzie i że Rada niebawem w tej sprawie poweźmie decyzyę.

Arcybiskupstwo poznańskie.

Wiedeń. „Polit. Corresp.“ donosi, że w Kołach watykańskich wobec trudności, jakie nastręczają się w sprawie porozumienia co do osobistości na arcybiskupstwo poznańskie, jest przewidziane, że obecne interregnum jeszcze jakiś czas potrwa.

Eksplozya w fabryce.

Budapeszt. Wczoraj wieczorem nastąpiła eksplozya w fabryce Ganza w oddziele montowania motorów elektrycznych. Z powodu wybuchu powstał pożar, podczas którego zginął jeden robotnik zaś wielu odniosło rany. Pożar wyrządził znaczne szkody.

Krwawe zaburzenia w Prusach.

Brunszwik. Wczoraj wieczór przyszło do starcia między demonstrantami a policyą. Żołnierzy obrzucono flaszkami i kamieniami. Wiele osób aresztowano. Ponieważ przeciw księciu planowano demonstracye po przedstawieniu w teatrze, książę już o godz. wpół do 8 opuścił spektakl. O godzinie 10 nastał spokój.

Rozmaitości.

Reorganizacya „fraków“. Donoszą z Warszawy, iż frakcya rewolucyjna P. P. S. („fraki“), zmieniła swą nazwę na „polską partyę rewolucyjną“. Organem nowej partyi będzie pismo: „Na barykady“. Nowa partya wystawia hasło: Precz z inteligencyą! — i stara się zorganizować partyę czysto robotniczą, do której nie będą mieli żadnego dostępu inteligenci, nie należący do klasy robotniczej. Słychać również, że partya uznaje teror ekonomiczny i będzie się uciekała do tego środka walki w obronie interesów klasy robotniczej. — Jak wiadomo, frakcya ta w Łodzi zupełnie spadła do poziomu bandytyzmu i została rozwiązana przez centralną organizacyę.

Fabrykant dyamentów. Sprawa aresztowania głośnego dzisiaj fabrykanta dyamentów, inżyniera Lemoine'a, ciągle jeszcze bardzo żywo zajmuje opinię publiczną, mimo, że prawie nie posunęła się naprzód. Inżynier znajduje jednak coraz więcej obrońców, tak, że szanse jego idą w górę i nasuwa się pytanie, czy Lemoine nie jest rzeczywiście ofiarą intryg. Onegdaj powrócił z Londynu adwokat oskarżonego Dazet, zapewniwszy dochowanie tajemnicy wynalazku, złożonej jako depozyt w Banku londyńskim. Współpracownik „Matina“ interwiewował w tej sprawie także niejakiego Normandina, zajmującego się również problemem fabrykacyi dyamentów i byłego wspólnika Lemoine'a. Pokazał on dziennikarzowi kawałek bardzo twardego węgla, pokrytego z jednej strony drobniutkiemi kryształkami dyamentowymi. Był to kawałek węgla, pochodzącego z tygla Lemoine'a. „Właściwa materya — oświadczył Normandin — służąca do fabrykacyi dyamentów, jest tajemnicą wynalazcy i dopóki formuła, złożona w Banku londyńskim, nie zostanie ogłoszona, pozostaje tajemnicą“. Normandin nie wątpi, że Lemoine'owi udało się znaleźć sposób fabrykacyi dyamentów. Wykonywał on szereg eksperymentów wobec Feldenheinera, Jacksona, Wernhera i Beita, których nie łatwoby było w błąd wprowadzić. Normandin uważa też wszelkie sztuczki ze strony wynalazcy za wykluczone.

Także lord Armstrong, szef wielkiej angielskiej fabryki broni zabrał głos w interwiewie z redaktorem „Chronicle“ w obronie wynalazcy i wynalazku. Miał on nie tylko sposobność być obecnym przy eksperymentach, ale wykonywał je nawet własnoręcznie wedle wskazówek Lemoine'a, który umyślnie nie przykładał do pracy ręki, aby uniknąć nawet pozoru oszustwa. Lord Armstrong wsypywał więc sam spreparowany przez wynalazcę materyał do tygla porcelanowego, sam go zamykał hermetycznie, wstawiał do elektrycznego pieca i własną ręką po oziębieniu naczynia wydobywał wytworzone dyamenty. Lemoine nie zbliżał się wcale do pieca, wobec czego nie może być mowy, aby sztucznie podsuwał naturalne dyamenty.

Jaka będzie pogoda w piątek?

Prognoza wiedeńskiej stacyi meteorologicznej: Galicya zachodnia: Przeważnie pogodnie, słabe wiatry, zmiennie, mgła poranna.

NAKŁADEM
KSIĘGARNI KATOLICKIEJ
Dra Władysława Miłkowskiego
W KRAKOWIE
ulica św. Jana 6 (Hotel Saski)
Telefon Nr 708

wyszło świeżo z druku drugie wydanie słynnego dzieła O. Grou Tow. Jez. pod tytułem:

Przewodnik na drodze życia duchownego.

Przekład z oryginału francuskiego.
Cena egzempl. w oprawie z płótna angielskiego 3 K.
Za nadesłaniem przekazem pocztowym Koron 3·50 nastąpi wysyłka franko. 69 a

---

1/2 kg. 18 ct.
wybornej w smaku i aromatycznej
KAWY
poleca handel pod firmą:
WOICIECH OLSZOWSKI
W KRAKOWIE
Mały Rynek, róg ulicy Szpitalnej. 86 b

DROBNE OGŁOSZENIA
po 4 halerzy od wyrazu
minimum 50 halerzy.

Poszukiwane.

Panienka z ukończoną najmniej czwartą klasą gimnazyalną może być przyjęta na praktykę drogueryjną.

Farmaceuta lub Farmaceutka znajdzie zatrudnienie. Wiadomość: w składzie aptecznym Kraków, Karmelicka 15. 144

Stałe zajęcie za dobrem wynagrodzeniem znajdą **panny** uzdolnione w hafcie. Potrzebna również **panienka** do nauki w sklepie „**Hermina**" Kraków Karmelicka 15.

Kilku zdolnych stolarzy za dobrem wynagrodzeniem poszukuje **Tomasz Fall**, organmistrz w **Szczyrzycu**. Stacya kolei **Dobra**. (Robota stała). 151

Do sprzedania.

Biblioteka składająca się z kilkuset samych wyborowych powieści zaraz do sprzedania.
Wiadomość: w Administracyi „Nowin", Kraków, Rynek główny L. 8 I p.

Z powodu słabości właściciela, jest do sprzedania **interes** bardzo dobrze się rentujący przy nader ruchliwej i głównej ulicy. Wiadomość **Leon Klag** ulica Sławkowska L. 11, II p. 139

Do maseruni
Stefana Sieczkowskiego
w Krakowie,
przy ul. Sławkowskiej L. 11
(obok „Grand hotelu")
potrzeba
panien zdolnych
i subjekta
do ekspedycyi.

PĄCZKI — CHRUST
poleca codziennie 68
ADAM PIASECKI
Kraków, ul. Długa 10.
ul. Floryańska 2, Hotel Drezdeński.

Marmoladę

ze świeżych i zdrowych owoców, wyrabianą na sposób angielski
morelową 8 koron } 78
malinową 8 „ } za 5 kg.
jabłkową 6 „ }
mieszaną 5 „ }
w ozdobnem blaszanem wiadrze, brutto franko do każdej stacyi pocztowej wysyła za zaliczką
Parowa Fabryka cukrów Brandstädtera we Lwowie.
W Ameryce, Anglii i innych krajach kulturalnych marmolada jako stosunkowo bardzo tania, a przytem nadzwyczaj zdrowa i pożywna, do chleba i różnych potraw bywa używaną



ZAKŁAD
artyst.-kamieniarski i budowlany
Józefa Kuleszy
naprzeciw cmentarza w w Krakowie posiada wielki wybór gotowych pomników z piaskowca, granitu i marmuru. Podejmuje się wykonania grobowców w miejscu i na prowincyi.
67 Telefon Nr. 759.

Restauracya
Hotelu „Victoria"
w Krakowie, ul. Zwierzyniecka l. 8,
poleca 77
obiad za 1 koronę 20 hal.
z 4 dań a la carte.
Oryginalne wina stołowe węgierskie i austryackie. — Piwo okocimskie, pilzneńskie i portery. Bufet obficie zaopatrzony w ciepłe i zimne przekąski. — Dzienniki polskie i zagraniczne. — Pokoje do zebrań towarzyskich.
Lokal jest otwarty do godziny 1 w nocy.

Smalec na pączki
Marmolada morelowa
i owocowa
Masło kuchenne i deserowe
TŁUSZCZ KOKOSOWY
tanio w handlu
Jakóba PIEKŁY
w Podgórzu. 109

LECZNICA
chirurgiczna i Instytut Roentgenowski
Dra Artura Frommera
Oddzielne ambulatoryum dla mniej zamożnych osób.
Aparat przenośny Roentgena.
Gimnastyka szwedzka leczn.
Kraków, ul. św. Tomasza 18, 1 p., Telefon Nr. 81
(róg ul. Floryańskiej).
Ordynuje od godziny 9—11 i od 3—4.

Hotel Polski
w Krakowie ul. Floryańska 42
(obok Bramy Floryańskiej)
poleca pokoje dla przejezdnych ze światłem, usługą i opałem od 2 K. 40 h. i wyżej. 19

Wincenty Satalecki
w Krakowie,
ulica Floryańska L. 18
poleca
uznane ogólnie za najlepsze w smaku
szynki
oraz wszelkie inne wędliny niezrównanej dobroci i wielki zapas smalcu i słoniny.
Przesyłki nakazowe odwrotnie za pobraniem należytości.
Cenniki szczegółowe na żądanie.
107

Najlepsze hygieniczne
TOWARY GUMOWE
do celów sanitarnych
polecają 57
Reim i Spółka
Rynek 37, Kraków, Linia A—B.
Cenniki darmo. — Wysyłki dyskretne

Wyśmienite środki toaletowe!
SCHAMPOO-TAROOL
środek antiseptyczny i wysoce hygieniczny do mycia głowy, również do pielęgnowania włosów
Perfumy prawdziwe francuskie na wagę
Mydła wyborne o silnym zapachu kwiatowym K. 2·00 za kilogram
126 polecają
Reim i Spółka
KRAKÓW Rynek 37, Linia A-B.

Do litościwej Publiczności!

Były majster szewski, T. Baranowski, złożony od kilkunastu lat ciężką chorobą ócz, musiał zaprzestać pracować w swoim zawodzie i aby utrzymać liczną rodzinę zmuszony był roznosić krakowskie dzienniki prenumeratorom. Dziś kiedy już prawie całkiem ociemniał i nawet w ten sposób zapracować nie może zwraca się z prośbą do Szan. PT. Publiczności o jakiekolwiek wsparcie. Prośbę tę gorąco popieramy znając T. Baranowskiego i wiedząc o jego zupełnej niemożności do pracy. Łaskawe datki nadsyłać należy do Administracyi „Nowin".

Przygotowuję do państwowego egzaminu
z rachunkowości państwowej i buchalteryi kupieckiej.
Dla pań lekcye osobne, — dla ubogich bezpłatne.
STANISŁAW BURNATOWICZ
c. k. urzędnik rachunkowy
były dyrektor banku. 74
Kraków, Wolska 38 parter.

Teatr kinematograficzny
został otwarty dn. 19 grudnia 1907
w Krakowie, Rynek gł. L. 34
Pałac Spiski 1 p.
Urządzenie z najnowszym komfortem.
Cena Koron 0·50, 1·—, 1·50
Loża na 5 osób 8·— kor.
Dziennie 8 przedstawienia od godz. 5 pop. do 10-tej wiecz.
W skład programu wchodzą obrazy mówiące i śpiewające przez artystów opery paryskiej.
Dyrekcya.
80

Za pośrednictwem każdej księgarni sprowadzić mogą
starsi i młodsi panowie
wielce ważne nagrodzone pismo w 48 wydaniu radcy medycyny
Dra MÜLLERA
o rozstroju systemu nerwowego i seksualnego.
Opłatna przesyłka w kopercie za K 1·90 w markach pocztowych.
83 Curt Röber, Braunschweig.

Zawiadamiam, że urządziłem salon czesania dla PT. Pań oddzielnie, również przyjmuję wszelkie **włosowe** roboty. 81
Zygmunt Lamensdorf
Fryzyer, Kraków Sławkowska 11.

Poselska 15
Znakomite
Pączki po 6 h.
cały dzień i codziennie świeże
poleca
Fabryka cukrów i karbatelków ciast i tortów, prowadzona pod osobistym zarządem R. PIECZARKI, w KRAKOWIE,
Poselska 15

Marmolada funt 38 ct.
Marmolada „ 48 ct.
Marmolada „ 58 ct.
Brusznice kompot
w handlu
Michała Nodzeńskiego
Kraków, Floryańska 40.
138

MOTORY

gazowe wentylowe o sile 1/2, 1, 2, i 3 koni, motor elektryczny o sile 1 konia do tutejszego prądu, motor benzynowy o sile 3 koni i motor naftowy o sile 4 koni używany, w dobrym stanie, tanio do sprzedania. Oglądać można między godziną 12 a 3 w południe w odlewarni wyrobów metalowych M. GERTLERA, Zwierzyniecka 17. 182

Znakomity
Smalec na pączki
42 ct. za 1/2 kg. 188
SŁONINĘ I-a 42 ct.
poleca Hala rybna
Stanisława Markiewicza
Kraków — Mały Rynek.

KTO

poszukuje posady lub chce kogo zatrudnić, kupić coś lub sprzedać, albo wydzierżawić, powinien ogłosić to w drobnych ogłoszeniach **„Nowin"**. Jedno słowo kosztuje **4 h.**, pierwsze liczy się **potrójnie; najtańsze ogłoszenie kosztuje 50 hal.** Należytość przesyłać można w markach pocztowych.

Bezpłatnie

otrzyma każdy 186
ROCZNIK FINANSOWY na rok 1908
kto nadeśle całoroczną prenumeratę 3 kor. 60 hal., lub półroczną 1 kor. 80 hal. na wychodzący w 10-tym roczniku dwutygodnik
„MERKURY"
Gazeta Losowań i handlowa,
zawierający dokładne wykazy ciągnień i **popularny** dział handlowy.
Adres: Admin. „Merkurego" w Krakowie, Rynek gł. 5.

Rządowo uprawniona
Fabryka wód mineralnych sztucznych i specyalnych leczniczych
pod firmą
K. RZĄCA i CHMURSKI
w Krakowie przy ulicy św. Gertrudy L. 4
wyrabia pod kontrolą Komisyi Przemysł. Tow. Lek. polecone przez toż Tow. Wody mineralne sztuczne, odpowiadające składem chemicznym wodom: Bilińskiej, Gieshüblerskiej, Selterskiej, Vichy, Maryenbadzkiej, Homburg, Kissingen, tudzież Specyalne lecznicze, jak: Litową, Bromową, Jodową, Żelazistą, Kwaśną, oraz Wody lecznicze normalne z przepisu prof. Jaworskiego. 13
Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach. Cenniki na żądanie franco.



Największa w kraju firma 34
R. PAWŁOWSKI
w Krakowie, Rynek 18
poleca swe znakomite, przez hafciarnie i pracownie krawieckie wypróbowane i za najlepsze uznane **maszyny do szycia i do haftu**, którym żadne inne w przybliżeniu nawet dorównać nie mogą.
Cenniki rozsyła się darmo i opłatnie.

Liliowe mydło mleczne Steckenpferd
z fabryki Bergmanna & Co., Drezno i Tetschen nad Łabą
jest i będzie zawsze według nadchodzących codziennie pism dziękczynnych najskuteczniejszem ze wszystkich mydeł leczniczych przeciw krostom i wyrzutom na twarzy, przyczyniającym się do uzyskania i utrzymania delikatnej miękkiej skóry i różowej cery. 18
Na składzie w cenie 80 hal. za sztukę we wszystkich aptekach, drogueryach, perfumeryach, fryzyerniach i składach mydła.

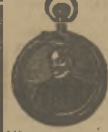
MEBLE
od najskromniejszych do najwykwintniejszych po cenach niskich
poleca
KAJETAN DUDZIAK
Kraków,
Floryańska 36, I p.

PIERWSZORZĘDNY 71
Zakład pogrzebowy
A. Szafrańskiego
ul. Mikołajska l. 16, (sklep).
Mieszkanie l. 11. Telefon 51.
Dla niezamożnych daleko idące ustępstwa.

Nawet najwybredniejszych smakoszy potrafią zadowolić tutki cygaretowe
FRAM
z watą „SALVESOL"
Bibułka zrobiona jest z najdelikatniejszych włókien liści morwowych, więc nic dziwnego, że pali się lekko i równo, a dym jest łagodny i chłodny. Własności te podwyższa jeszcze umieszczona w ustniku
„WATA SALVESOL"
Nadaje się do tytoni lekkich, mniej do średnio mocnych — wskutek swego nader delikatnego włókna roślinnego. Każdy palący tytoń, chcąc uniknąć zatrucia **nikotyną**, powinien palić tylko w cygarniczkach szklanych z watą „Salvesol".
Oryginalny pakiecik „Waty Salvesol" wystarcza na 200 do 400 papierosów lub cygar.
1000 sztuk tutek „Fram" 3 korony. 10 cygarniczek 1 kor. 20 hal. Pakiecik waty „Salvesol" 30 lub 60 hal.
Zakład przem. wyrobów papierowych „Noris"
Mr. W. Bełdowski, Kraków. 94

Zygmunt Ślimakowski
Kraków, Rynek Linia A—B obok głównej trafiki
poleca
Nowości na Karnawał.
Sklep w niedzielę i święta zamknięty. 70

Męski anker remontoir



z portretem Kościuszki, Mickiewicza lub z św. wizerunkami bardzo dobrze idący, wyregulowany **zł. 1·90.**
Na żądanie wysyłam darmo i opłatnie mój ilustr. katalog zegarków, zegarów, wyrobów jubilerskich z chińskiego srebra i towarów muzycznych.
Dom eksportowy. **Sina Pelz** Kraków, ulica
rok zał. 1873. Gertrudy 29/40
140

Sardynki francuskie, homary, Kawior, 134
Sandacze i Łososie rzeczne
poleca
Hala rybna
STANISŁAWA MARKIEWICZA
Kraków, Mały Rynek.

Największa farbiarnia i pralnia chemiczna
założona w roku 1862
ANTONIEGO SZAPKOWSKIEGO
w Krakowie, przy ulicy Karmelickiej l. 90 przyjmuje do farbowania, prania, odczyszczania i wywabiania z plam wszelkie materye jedwabne, wełniane, bawełniane i mięszane, wszelkiego rodzaju ubranie damskie i męskie, prute i nieprute, aksamity, szale, okrycia, obicia z mebli, adamaszki, serwety, dywany, koce, firanki i t. d.
Roboty wykonuje się jaknajrychlej po cenach umiarkowanych.
Na prowincyę za pobraniem pocztowem. 4

Założona w roku 1867.
Fabryka wyrobów wełnianych w Kętach
FIRMY:
F. & E. Zajączek i Lankosz
20 POLECA
Sukna, Sieraczki, najmodniejsze Kamgarny i Korty
wyrobu własnego oraz oryginalne angielskie.
Składy: w Krakowie, Rynek gł. 44, A-B, we Lwowie, ul. Jagiellońska 3, dla sprzedaży hurtownej i drobiazgowej.
Koce, Derki, Filce dywanowe, Flanele wątpione, Wełnę do watowania i wszelkie Podszewki.

Wydawca: Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Druk W. Korneckiego i K. Wojnara w Krakowie.